

Wólkiewicz, Ewa. „Nyski wykaz proskrypcji z ostatniej ćwierci XIII wieku. Nowa edycja z komentarzem”. Roczniki Historyczne 86 (2020): 43–74

Keywords: municipal court books, proscription, Silesia, Nysa, Middle Ages, penal law

Słowa kluczowe: księgi miejskie, proskrypcja, Śląsk, Nysa, średniowiecze, prawo karne

Najstarszy znany miejski spis proskrybowanych ze Śląska pochodzi z Nysy i powstał u schyłku XIII w. Do niedawna jego znajomość wśród badaczy opierała się – bezpośrednio bądź za pośrednictwem przedruków – na osiemnastowiecznej edycji zasłużonego śląskiego znawcy i wydawcy źródeł historycznych Samuela Beniamina Klosego. Sam rękopis został mimo to niemal zapomniany w historiografii – na tyle, że niektórzy autorzy gotowi byli uznać go za nieistniejący. Niedawno jednak Ewa Wólkiewicz, największa w Polsce znawczyni dziejów biskupiego księstwa nyskiego, na łamach *Roczników Historycznych* przedstawiła nową edycję tego unikatowego źródła poprzedzoną rozbudowanym opracowaniem dotyczącym jego treści i kontekstu (s. 43–56) oraz opatrzoną solidnym aparatem naukowym.

Mimo iż – co bez ogródek przyznała sama wydawczyni (s. 56) – odczyt Klosego był zasadniczo dobry, reedycja nyskiego rejestru proskrybowanych jest potrzebna. Wpływa na to m.in. fakt, że obecnie więcej niż ponad dwa stulecia temu wiadomo o obsadzie obydwu trybunałów orzekających w księstwie nyskim w sprawach kryminalnych: ław miejskiej i ziemskiej. Sprawa ta jest istotniejsza, niż może się wydawać, jako że znajomość personaliów ławników (przez wydawczynię nazywanych czasem asesorami – tak np. na s. 45, 47, 49 – pewnie ze względów stylistycznych) ułatwia – obok różnych zwyczajowych terminów odbywania sądów przez obydwie instytucje – przypisanie znacznej części spraw odnotowanych w źródle do konkretnych forów sądowych (por. tu uwagi samej autorki na s. 46). W poprzedzającym właściwą edycję opracowaniu E. Wólkiewicz skrzętnie przedstawia argumenty przemawiające za powiązaniem konkretnych zapisów z sądem miejskim bądź ziemskim, przy czym przywoływane przez nią przesłanki są

przekonujące (może z wyjątkiem jednej: rzekomo miejskich zawodów części podsądnych i ofiar, nie widać bowiem powodu, by akurat rybak czy kamieniarz musieli być mieszkańcami Nysy, a nie którejś z okolicznych wsi). Jeszcze większym zacięciem detektywistycznym niż przy rozdzieleniu poszczególnych spraw pomiędzy fora sądowe musiała wydawczyni wykazać się przy próbie określenia chronologii zapisek, w sposób ostrożny i erudycyjny korygując ustalenia poprzedników (s. 53–56).

W opracowaniu E. Wólkiewicz, które trudno nazwać jedynie wstępem wydawniczym, czytelnik znajdzie także uwagi o składzie osobowym kolegiów ławniczych (s. 47–49), włącznie z komentarzem do wychwyconych w tym zakresie anomalii: obecności mieszczan w ławie ziemskiej (s. 47) oraz nietypowego składu sądu zanotowanego w zapisce nr 34 (s. 49). W tym pierwszym przypadku trudno o konkretne wyjaśnienie, ale wobec oczywistego wzajemnego przenikania elit miejskich i wiejskich w zastosowanym w przypadku Nysy modelu kompleksowego zasiedlania i organizacji całych dystryktów sytuacja taka zupełnie nie dziwi, niezależnie od jej konkretnych powodów. Znacznie bardziej frapujący jest kazus zapiski nr 34, w której testacji występują kasztelan otmuchowski, ławnik miejski Libing oraz ławnicy ziemscy. Jak słusznie wskazuje E. Wólkiewicz, obecność kasztelana otmuchowskiego wynikałaby z jego właściwości miejscowej, przy założeniu, że wieś wymieniona w zapisce to osada na prawie polskim. Zupełnie zbędna wydawałaby się wówczas jednak obecność Libinga i ławników ziemskich, chyba że – co nieśmiało przypuszcza autorka – podsądny z jakichś powodów podlegał ich sądownictwu. Możliwe, że zapiska rzeczywiście poświadcza zaistnienie swoistego *iudicium mixtum*, które stanowiło wyjście z potencjalnego impasu kolidujących jurysdykcji. Dopuszczalne jest jednak także prostsze rozwiązanie: kasztelan występował – być może pod wpływem strony powodowej nalegającej na zastosowanie możliwie dolegliwych środków przeciw podsądnemu – w charakterze rugownika (w podobnych sprawach dotyczących wsi na prawie niemieckim wystąpiłby zapewne landwójt z sołtysem i ławnikami danej miejscowości). W końcu sprawa odbywała się całkowicie w obrębie dominium biskupiego, tyle że pomiędzy dobrami na prawie polskim i niemieckim, a rozciąganie proskrypcji orzeczonych na danej osobie w jednym ośrodku także w innych znane jest z późniejszego czasu jako środek stosowany nie tylko doraźnie, ale nawet systematycznie (np. w konfederacjach miejskich).

Dalsze uwagi autorki dotyczą notowanych w rejestrze przestępstw (s. 49–50), osób proskrybowanych, ich pochodzenia i statusu (s. 50–52), okoliczności powstania samego rękopisu (52–53), chronologii zapisek (s. 53–56) i zastosowanej instrukcji wydawniczej (s. 56). Zasadniczo wywody Ewy Wólkiewicz przedstawione w opracowaniu poprzedzającym edycję zasługują na uznanie i opierają się na ostrożnym wnioskowaniu, a sama edycja (s. 57–68), opatrzona indeksem (s. 68–74), wykonana jest wzorowo.